

X

## Barbasia

# „Zgubione szczęście”

\*

Pamiętam jakby to było wczoraj...

Zamykam oczy i widzę małą, pyzată dziewczynkę biegającą wśród łąk. Najbardziej lubiła, gdy rano budził ją śpiew ptaków, a twarz delikatnie ogrzewały ciepłe promienie słońca. Otwierała wtedy oczy, stawiała bosc stopy na zimnej, drewnianej podłodze i rozsuwała kwieciste zasłony. Przed nią rozpościerał się piękny wiejski krajobraz, który tak bardzo kochała. Wiosną wszędzie kwitły kwiaty, rosły rozłożyste drzewa, a w oddali wiejskie pola przypominały kolorowe dywany. Latem słońce zanurzało swoje promyki w pobliskim strumyku, którego tafla błyszcziała niczym lustro. Jesienią cały krajobraz wybuchał ciepłymi kolorami, a zimą zasypiał pod białą puszystą pierzyną. Pamiętam, jak bardzo lubiła siadać przy strumyku i mocząc nogi słuchała cichego szumu wody. Uspokajało ją to. Myślała że tak będzie zawsze, że zawsze gdy tylko będzie jej smutno przyjedzie do domku babci, wspólnie wybiorą się do lasu na spacer, zbiorą jeżyny z dzikich krzewów i zamoczą nogi w strumyku. To miejsce i ten krajobraz były dla niej jak lekarstwo dla duszy.

\*\*

Dziś już nie ma tej małej dziewczynki. Dziś jestem odpowiedzialną, poważną panią redaktor, naczelną lokalnej gazety. Tworzę artykuły, które wszyscy chcą czytać. Rozmawiam z gwiazdami, ważnymi pisarzami i choć sama jestem ważną i znaną osobą w moim mieście to odczuwam ogromną pustkę. Moje wnętrze i dusza są puste. Jestem Kinga i zgubiłam szczęście... Dziś otwieram okno i nieważne czy to wiosna czy zima wszędzie widzę jedynie zabetonowane miasto. Jedyne rośliny za oknem to kawałek trawiastego skwerku przy koszu na śmieci, gdzie zwykle mieszkańcy wyprowadzają psy albo kwiaty w doniczce u pani Dorotki. Szkoda tylko, że pani Dorotka kocha hodować kaktusy. Przez ten smutny i dołujący krajobraz za oknem nie chce mi się nawet podnosić rolet okiennych. Siedzę tylko w pracy, wpatruję się w ekran komputera i nie mam kiedy spotkać się z najbliższymi koleżankami. A może nawet nie mam ochoty się z nimi spotykać? Cały czas czuję, że czegoś mi brakuje. Może dobrym pomysłem jest chwila przerwy? Nie mam zbytnio wyjścia, bo Piotrek, mój szef, nakazał mi wyjechać na dłużej i nabrać nowej energii. Ponoć nie da się już ze mną wytrzymać. Sama nie wiem dlaczego, ale pierwsze miejsce które przyszło mi do głowy to domek babci.

\*\*\*

Od paru tygodni znowu budzi mnie śpiew ptaków i ciepło promieni słońca. Nie zmienił się przepiękny widok za oknem. Życie w tym miejscu nadal płynie w swoim niespiesznym tempie. Znowu chodzę nad strumyk i przypomniałam sobie tamte bez troskie chwile z dzieciństwa. Tak jak kiedyś mała Kinia siadam na dużym kamieniu i próbuję łowić w dłonie małe rybki. Przeskakuję przez wodę na drugi brzeg i idę wąską ścieżką na wzgórze, a stamtąd na górze doskonale widać całą okolicę. Choć jest tu trochę więcej domów i częściej przejeżdżają samochody, to idąc na spacer nadal mogę cieszyć oczy przepięknym widokiem lasów, rzek i pól, a ten widok sprawia, że w środku nie czuję już ogromnej pustki. Jestem napełniona nową, dobrą energią. Mam ochotę znowu biegać po łąkach, tarzać się w trawie, siadać na kamieniu przy strumyku, puszczać kaczki, budować szałas i chodzić do lasu na jeżyny i grzyby jakbym znowu była małą dziewczynką. Znowu jestem szczęśliwa i cieszę się życiem. Czuję, że moja dusza wyzdrowiała.

\*\*\*\*

Szczęście jest blisko, tylko trzeba je  
odnaleźć !!!